CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VI. WARSZAWA, 17 STYCZEŃ 1937. Nr. 3 (194)

Uniwersał Niepodległości

Są słowa i słowa... Jedne — pełne nieraz buńczuczności i blichtru, ale ubogie w treść i ideę, zdolne czasem porwać masy bezkrytyczne i wzniecić słomiany ogień zapału — przebrzmią z biegiem czasu i śladu po sobie nie zostawią, dając tylko historykom materiał do badań. Drugie natomiast — skąpe, ale nabrzmiałe całą świadomością chwili dziejowej, potężne swym znaczeniem przełomowym w życiu Narodu — z biegiem czasu rosną, nabierają ciała i krwi i żyją, pełne zawsze treści głębokiej i idei nieśmiertelnej.

Take właśnie słowa zabrzmiały 22 stycznia 1918 r. w sali Muzeum Pedagogicznego w Kijowie na posiedzeniu Ukraińskiej Rady Centralnej, tego improwizowanego parlamentu ukrańskiego, powstałego w chaosie rewolucji wszechrosyjskiej. To były słowa Uniwersału Niepodległości: — „Od dziś Ukraińska Republika Ludowa staje się niepodległym, od nikogo niezależnym, wolnym, suwerennym Państwem Narodu Ukraińskiego".

Świadomie używamy nazwy „Uniwersał Niepodległości" — nie zaś przyjętej w terminologii historycznej — „IV Uniwersał", nazwy nadanej zresztą temu aktowi przez samych jego twórców.

Zdaniem naszym, pomniejszylibyśmy znaczenie tego brzemiennego w skutki aktu politycznego, znacząc numerem kolejnym i stawiając w jednym rzędzie z poprzednimi aktami tego rodzaju, nie wyrastającymi nad poziom enuncjacyj politycznych i nie zasługującymi na miano *historycznych*.

Czym bowiem były Uniwersały tej samej Rady Centralnej, wydane w r. 1917 i jaka zasadnicza różnica zachodzi między nimi a Uniwersałem wydanym 22 stycznia 1918 r.?

Nie mówimy o Uniwersałach I i II, w których ideał „wspólnego kotła" (obszczawo katiełka) — tym razem dla odmiany nie carskiego, lecz socjalistycznego — triumfował w całej pełni. „Nie oddzielając się od całej Rosji, nie zrywając z państwem rosyjskim, niech naród ukraiński na swej ziemi ma prawo sam uporządkować swe życie (I Uniwersał z dn. 25 czerwca 1917 r.). — „Rząd Tymczasowy (wszechrosyjski — Red.)... wyciąga rękę do przedstawicieli demokracji ukraińskiej — Centralnej Rady — i wzywa do tworzenia w zgodzie z nim nowego życia Ukrainy dla dobra całej rewolucyjnej Rosji" (II Uniwersał z dn. 3 lipca 1917 r.). „Centralna Rada, która zawsze obstawała za tym, żeby nie oddzielać Ukrainy od Rosji... przyjmuje wezwanie Rządu (Rosyjskiego — Red.)" — (tamże). — ...„Wierzymy, że demokracja ukraińska wraz z rewolucyjną demokracją całej Rosji... wytęży wszystkie siły, ażeby doprowadzić całe państwo, a zwłaszcza Ukrainę, do zupełnego zwycięstwa rewolucji" (tamże).

Z powyższych cytat widzimy, że sama myśl o powstaniu na gruzach Wszechrosji niepodległej Ukrainy była stanowczo odrzucona przez ówczesnych przywódców partyj politycznych, stojących u steru rządów na Ukrainie.

Ale i w III Uniwersale z dn. 3 listopada 1917 r., głoszącym, że „Od dziś Ukraina staje się Ukraińską Republiką Ludową", Centralna Rada, niby przestraszona, że będzie to źle zrozumiane i uważane za „cios w plecy rewolucji", śpiewa dalej na starą nutę: „Nie oddzielając się od republiki Rosyjskiej i utrzymując jej jedność, twardo staniemy na naszej ziemi, aby naszymi siłami dopomóc całej Rosji, aby cała Republika Rosyjska stała się federacją równych i wolnych narodów".

Dopiero w dwa miesiące po tych wiernopoddańczych wynurzeniach zabrzmiały słowa wzniosłe i dumne, słowa pełne powagi dokonanego czynu i świadomości odpowiedzialności historycznej za ten czyn.

Wystarczy porównać Uniwersał II z ostatnim, ażeby ujrzeć ogromną różnicę w sposobie traktowania spraw zasadniczych, jak np. kwestii niepodległości Ukrainy i stosunków wzajemnych z Rosją. Teraz nie ma już refrenu bojaźliwego: — „nie oddzielając się od Rosji", który był lejtmotywem wszystkich trzech Uniwersałów. Jest natomiast uzasadnienie decyzji o-

głoszenia niepodległości: — „żeby ani Rząd Rosyjski, ani jaki inny nie stawał na przeszkodzie w pracy twórczej".

Ne ma już wzmianki o Konstytuancie Wszechrosyjskiej, wspólnej poprzednim Uniwersałom, natomiast jest mowa o Konstytuancie Ukraińskiej, która „ma wszystko dokończyć, usprawnić i doprowadzić do porządku".

Skąd taka różnica zasadnicza w poglądach na sposoby rozwiązania problemu nadzwyczajnej wagi, jakim był problem niepodległości i suwerenności Ukrainy? Po części przyczyną była zmiana w nastrojach i poglądach ukraińskich partyj politycznych. Ewolucja ta z biegiem wydarzeń zewnętrznych i w miarę pogłębienia świadomości politycznej, stała się jednym z bodźców do ogłoszenia Uniwersału Niepodległości.

Ale błędem byłoby mniemać, że ewolucja poglądów sięgnęła odrazu tak głęboko i była jedyną przyczyną takiego zasadniczego zwrotu w nastawieniu partyj politycznych, zwłaszcza socjalistycznych. Nie omylimy się jednak, jeżeli powiemy, że odegrała tu rolę strona poniekąd mistyczna, pierwiastki irracjonalne i ten ogólny psychiczny nastrój, który nie mógł nie przenikać przez mury Muzeum Pedagogicznego do obradujących tam polityków.

Pod tym względem Uniwersał z dn. 22 stycznia 1918 r., a zwłaszcza jego słowa (cytowane wyżej) o Niepodległości Ukrainy, są słowami narodu ukraińskiego, który *chciał być niepodległy*, od nikogo niezależny.

Przecież jeszcze w ciągu lata i jesieni 1917 r. nie brakowało głosów, domagających się natychmiastowego ogłoszenia niepodległości i oderwania się od Rosji. Tylko że w tych czasach pojęcia „nacjonalizmu" i „szowinizmu" były równoznaczne z pojęciem „kontrrewolucji" i dlatego owe głosy tonęły w oceanie frazesów liberalno - socjalistycznych, głoszących „braterstwo ludów" (przede wszystkim ludów „Wszechrosji"!).

Politycy, chociaż pod wpływem emanacji psychicznej narodu wydali akt niezmiernej wagi, rozumem swym tkwili jeszcze w niewyżytych formułkach partyjno - klasowych. Dość przejrzeć artykuły w organach prasowych dwóch stojących na czele życia politycznego partyj: soc. - rewolucjonistów i soc. - demokratów, żeby przekonać się, z jaką rezerwą, z jakimi zastrzeżeniami partie te zdecydowały się głosować za Uniwersałem Niepodległości.

Organ soc. - rewolucjonistów („Narodnia Wola") — partii najliczniejszej i wodzącej rej w Radzie Centralnej — raz po raz zaznacza, że „Ukraina *zmuszona była* zostać niepodległą", że demokracja ukraińska nawet „podejmując hasło niepodległości, ani na krok nie odstąpi od idei braterstwa wszechświatowego". A organ soc. - demokratów („Robitnycza Hazeta") oświadcza, że „ogłoszenie niepodległości Ukrainy jest jedyną drogą do prawdziwej federacji".

Sam „ojciec ukraińskiej rewolucji" i zarazem ojciec duchowy ostatniego Uniwersału, M. Hruszewski, już po ogłoszeniu Uniwersału w artykule swym (w „Narodniej Woli") usprawiedliwia fakt ogłoszenia niepodległości „koniecznością zawarcia pokoju i pełnej swobody w uprządkowaniu spraw Ukrainy". Ale „ideą przewodnią naszego narodowo - politycznego życia i nadal pozostaje tradycja federalistyczna".

Zaiste niezwykłe zjawisko! Ogłaszając Niepodległość swojej ojczyzny, partie polityczne, jedna przed drugą, starają się *usprawiedliwić* swój krok, podczas gdy nastrój psychologiczny już dawno sprzyjał powzięciu tej decyzji. Dowodem tego były dzieje późniejsze.

Słowa Uniwersału, może nieświadomie dla jego twórców, nie były słowami wypowiedzianymi li tylko dla samozadowolenia krasomówców rewolucyjnych, nie były próżnym dźwiękiem. Nie. Za „próżne dźwięki" ludzie nie oddają swego życia i nie zraszają obficie własną krwią sztandarów, pod którymi trzeba walczyć o urzeczywistnienie idei, zawartej w wypowiedzianych słowach.

A tej krwi — i ukraińskiej i nie ukraińskiej — niemało przecież przelano w czasie walk trwających do 1921 r. Irracjonalne instynkty narodu ukraińskiego ustami przywódców partyjnych wypowiedziały wielkie słowa i słowa te już po kilku dniach porwały do walki kwiat młodzieży ukraińskiej Kijowa, która stawiła czoło hordom Murawiewa i Antonowa - Owsiejenki pod Krutami. Za te słowa oddawały swe życie tysiące najlepszych synów narodu ukraińskiego na rozległych polach naddnieprzańskich w nierównej walce z wrogiem, ciągnącym od Wschodu. Te same słowa wyrwały ze zmęczonych piersi 359 żołnierzy ukraińskich, stojących nad wspólnym grobem w Bazarze, dźwięki hymnu w odpowiedzi na haniebną propozycję moskiewskich żołdaków.

Słowa Uniwersału Niepodległości stały się treścią całej ideolegii koncepcji politycznej Ukrańskiej Republiki Ludowej, pod której sztandarami prowadzona była kilkuletnia walka z Moskwą, a po przerwaniu tej walki, już na emigracji, prowadzi się przez Rząd U. R. L. praca nad przygotowaniem do kontynuowania walki w odpowiednim momencie.

*

* *

Największym i najdoskonalszym uosobieniem idei niepodległości Ukrainy i najkonsekwentnejszym realizatorem myśli przewodniej Uniwersału był bezsprzecznie Symon Petlura. Cała jego działalność, poczynając od stanowiska Sekretarza Generalnego Spraw Wojskowych za czasów Rady Centralnej, poprzez dowodzenie oddziałami wojskowymi w styczniu i lutym r. 1918, gdy szedł z karabinem w ręku w pierwszych szeregach, atakujących kijowski Arsenał, wreszcie na najwyższym stanowisku początkowo w wojsku (jako Ataman Główny), potem w Państwie (jako Głowa Dyrektoriatu), jest nieprzerwanym pasmem wytężonych usiłowań dopięcia celu wskazanego przez Uniwersał, usiłowań krzyżowanych i podważanych przez ludzi, nie umiejących i nie chcących wyjrzeć zza ciasnych murów regionalnych albo interesów partyjno - klasowych.

Otoczony ludźmi, będącymi pod wpływem kultury rosyjskiej i marzącymi o „bratnim współżyciu" z Moskwą, wyrósł on ponad to środowski i stanął na czele elementów najaktywniejszych i najofiarniejszych, jako wódz z Bożej łaski.

W ciągu kilkuletniej walki orężnej, prowadzonej pod jego rozkazami, wykrystalizowała się ostatecznie ideologia U. R. L., jako ideologia nieubłaganej i bez-

kompromisowej walki z Moskwą. To hasło przyświecało mu podczas tworzenia siły zbrojnej Ukrainy, a później na emigracji i nie sprzeniewierzył się temu hasłu aż do chwili śmierci z ręki agenta bolszewickiego. Idea suwerenności i niepodległości Ukrainy była najwyższą dla niego racją, a za narzędzie w realizacji tej idei uważał on siłę zbrojną narodu. Ostatnie słowa, napisane przez niego niedługo przed śmiercią, tchną właśnie świadomością konieczności walki: — „Nie zapominajmy o mieczu. Uczmy się mocno trzymać go w ręku, a zarazem dbajmy o wzmocnienie w Narodzie elementów moralnych, niezbędnych dla jego istnienia: — twórczej miłości do Ojczyzny, czujności w stosunku do wroga i zemsty za krzywdy przez niego wyrządzone".



S. Petlura i A. Liwycki w Kamieńcu.

Tak oto z ziarna, rzuconego przez Uniwersał, wyrosła cała ideologia, na której teraz wychowuje się młode pokolenie i przygotowuje się do kontynuowania niedokończonej walki. Postać S. Petlury, jako uosobienie idei Uniwersału Niepodległości, staje się coraz popularnejsza, a ideologia U. R. L. — z jej głównym tematem, nieubłaganą walką z Moskwą — coraz więcej znajduje zwolenników wśród nowonacjonalistycznej młodej generacji ukraińskiej.

Śmierć S. Petlury nie była końcem walki o niepodległość. Legalny jego następca, Andrzej Liwycki, jako Głowa Rządu U. R. L. na emigracji, jest spadkobiercą i kontynuatorem polityki Wielkiego Zmarłego. Widzimy to z enuncjacyj Rządu U. R. L., często zjawiających się w prasie. Rząd ten za główne swe zadanie uważa uwolnienie Ukrainy spod jarzma Moskwy i jest zasadniczo przeciwny jakiejkolwiek koncepcji klasowo - politycznej, która by mogła go wiązać, robiąc zeń „ugrupowanie polityczne" i pozbawiając cech ogólno - narodowego Rządu *„in partibus infidelium"*.

Pod tym względem charakterystyczne jest ostatnie oświadczenie głowy Rządu U. R. L., A. Liwyckiego, gdzie m. in. czytamy: „za dużo krwi i ofiar złożono na ołtarzu wyzwolenia, ażeby na progu wielkich wydarzeń lekceważyć naszą sprawę i poniżać godność i cześć Narodu. Musimy osiągnąć karność narodową i zaimponować światu jednością ogólnonarodową". Nie chodzi teraz o to, jaka będzie Ukraina „Odrodzona w ogniu walki przeciwko piekłu moskiewskiemu; Naród wydrze ziemię ukraińską ze szponów moskiewskich... A wtedy na Ukraninie będzie taki ustrój polityczny i taka konstytucja, jaką zechce mieć wolny, potężny, doświadczony ciężkim cierpieniem i rycerską walką, suwerenny Naród ukraiński".

W tych słowach, pełnych rozwagi i rozumu politycznego, streszcza się dziś ideologia U. R. L. Słowa te są rozwinięciem i przystosowaniem do okoliczności chwili obecnej głównego postulatu, wypowiedzianego przed 19 laty.

Bezstronny i rozumny obserwator musi podziwiać tę stałość i ciągłość polityki Rządu U. R. L. na emigracji. Tymi właściwościami poszczycić się może nie każdy Rząd, stojący na czele suwerennego państwa. Naczelny postulat — suwerenność Ukrainy — wysunięty przez Uniwersał, znalazł dalszy wyraz w słowach: — „ze wszystkimi sąsiadującymi państwami pragniemy żyć w zgodzie i przyjaźni, ale żadne z nich nie może wtrącać się do życia Niepodległej Republiki Ukraińskiej". Niemal w identycznych słowach wyraża tę samą myśl po 19 latach p. A. Liwycki, mówiąc: — „Niczym nie ograniczona niepodległość Państwa Ukraińskiego jest tym realnym celem, o który bezkompromisowo walczył i walczyć będzie Rząd U. R. L.... Ukraina nigdy w przyszłości nie będzie pognojem dla potęgi obcej..."

Jak za życia S. Petlury, tak i w ciągu 10 lat pełnienia funkcyj Głowy Rządu przez p. A. Liwyckiego, widać tę samą myśl przewodnią, której podporządkowywane są interesy chwilowe i drugorzędne.

*

* *

Owocem tej myśli przewodniej — walki z Moskwą — była i tak zw. „ugoda warszawska" z kwietnia 1920 r., mocą której zawarte zostało formalne przymierze pomiędzy armią polską i ukraińską dla wspólnej walki ze śmiertelnym wrogiem Polski i Ukrany — z Moskwą, bez względu na jej barwę. Nie było rzeczą przypadku, że J. Piłsudski i S. Petlura powzięli tę samą decyzję jeszcze w roku 1919. Wiadomo, jakie przeszkody mieli na swej drodze jeden i drugi, jakie niezrozumienie państwowej racji stanu było ze strony krótkowidzów politycznych, idących częstokroć na pasku agentur obcych, zręcznie wykorzystujących ambicyjki poszczególnych ugrupowań i osób.

Ale zwiastunem późniejszego porozumienia dwóch Wodzów było właśnie głosowanie nad Uniwersałem w dn. 22 stycznia 1918 r. Z liczby kilkudziesięciu przedstawicieli nieukraińskich partyj w Radzie Centralnej *za projektem* Uniwersału głosował *tylko jeden.* Był nim p. Korsak, przedstawiciel Polskiej Partii Socjalistycznej, partii prowadzonej przez J. Piłsudskiego.

W decyzji zbliżenia pomiędzy Polską a Ukrainą,

którą niemal równocześnie powzięli obaj Wodzowie, nie było nic z sentymentu, nic z taniej czułości.

Pierwszy nie był nigdy „ukrainofilem“, drugi nie był „polonofilem“. Ale wyższy interes państwowy nakazywał im zaniechać rozstrzygania wzajemnych pretensyj w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego obu narodom od strony Wschodu. Zrozumienie właściwej roli Moskwy (poprzednio carskiej, a później czerwonej) było przyczyną zawarcia ugody polsko - ukraińskiej w r. 1920, a zrozumienie własnej racji stanu nakazuje i teraz obu narodom iść wspólną drogą, bo zagłada jednego z nich przyniesie zagładę i drugiemu.

*

* *

Poświęcając kilka powyższych uwag jednemu z najdonioślejszych aktów w życiu Narodu Ukraińskiego—Uniwersałowi Niepodległości—w 19-tą rocznicę jego ogłoszenia, pragniemy stwierdzić tę żywotność haseł w nim zawartych, żywotność i siłę przyciągającą, jaką rzadko się spotyka w aktach politycznych, dotyczących tej epoki.

Rok każdy wzmacnia i krystalizuje myśl wypowiedzianą w r. 1918 i przyjdzie czas, gdy *słowo* stanie się *czynem*.

Józef Łobodowski

Fragment poematu*)

1

W nieprzemożonych brzegach miota się Dniepr szeroki,
porywa ciężkie głazy, srebrzystą pianę przędzie,
z powiewem wiatru płyną łabędzie,
na dnie błękitnych jezior drzemią obłoki;
nocami chór rusałek dziewczyny śpiące woła,
duchy pobitych Tatarów pędzą przez rżyska.
Znów dzień. Stąpają ludzie, skrzypią w zaprzęgu koła,
gdzieś za wiśniowym gajem tłuką się dzwony...
Leżysz w wysokiej trawie, czekasz, aż zbliska
wybuchnie księżyc czerwony.

Ramiona zarzuć pod głowę i w gwiazdy patrz.
Od mgłami okrytej rzeki odgłosy słabe —
Leżysz w półjawie, w półśnie. Rankiem dorodna klacz
rozdyma różowe chrapy, szyję łabiędziem zgina...
Z miejsca wypuszczasz ją w cwał,
i z wichrem jasnych szabel
za tobą wierna drużyna.

Chodzą rozłogiem polnym poważne dropie,
u wzgórza koniom spod nóg wybiega suseł.
Wachlarzem szare byliny na porzuconym okopie,
gdzie krew minionych pokoleń zlepiła zwały grud;
w kotlinie siwe woły, zrównuje codzienny trud
dalekie krzywdy, zemstę w niepamięć cofa;
i tylko serce drży, i nie chce z lat przymusem
zgodzić się gniewna strofa.

Jakaż posępna noc! Jak wolno płynie czas,
skrzydła złamane na wichrze bezsilnie wlokąc.
Uderza w ślepe szyby kłamliwy blask,
i dłoń zaciskam drżącą i głowę na stole kładę...
Przez blade rozlewy mgieł, ku niecofnionym wyrokom
przepływa pochód widziadeł.

Wozy ładowne bronią grzęzną w roztopach,
wierzchowców długie grzywy faluje łagodny rytm,
dzwonią strzemiona o szable, podkuta stopa
krzesze błękitne iskry, kwiat, na szarych bluzach...
W ciemnych obłokach zwid:
— natchnienie idących wieków,
tryumfująca Meduza.

W izbach chrapiący zaduch, potem oblane czoła,
burza o ściany ciska ciałkami zabitych mew —
księżyc zagląda w szyby, na rozłóg woła,
sny malowane srebrem rai dziewczynom —
szumne topole jęczą, orlęce skwiry i gniew
nad śpiącą, nad Ukrainą.

Jadą młodzieńcy na śmierć hańbiącą z uporem,
dziewczyna bujne warkocze targa u strzemion;
mdleją znużone ręce, oczy patrzeniem chore,
glina cmentarne drzewa w gorącą krew bogaci...
Ciężko umierać przedwcześnie rozmiłowanym,
o ziemio,
w twojej doczesnej postaci.

W uroczną złą godzinę do okna puka wisielec,
skronią do progu przypada, przy klamce rzęzi,
na szyi sina pręga, plamy na ciele,
pot ze śmiertelnej koszuli spływa do stóp.
Północne wichry wyją w gąszczu gałęzi,
śpiewają ludzkim ciałom wyrok i karę...
Przepływa noc żałobna
i cała ziemia, jak grób,
przykryta czarnym sztandarem.

Ach, nie oderwać tych palców, co zacisnęły rękojeść,
ni oczom widziadła sławy nie odjąć.
Rży niespokojny rumak i cięży szabla przed bojem,
upiór straszliwych poświęceń nad nami wstał —
słyszysz...
— to północ mroźna bije spiżową melodją
w szeregi milczących ciał.
Świecą rude pożary. Trujące chwasty

*) Wyjęty z nowej książki Józefa Łobodowskiego p. t. „D e m o n o m o c y“, wydanej nakładem księgarni F. Hoesicka, Warszawa.

głuszą jęczmiona i żyta, w sadach się plenią.
Skrzypią zatrute studnie. Na wargach uśmiech zastygł.
Giną legjony bitne, wylęgłe z krwi i potu —
i jako noc przed świtaniem,
grozi wstrząśniętym sumieniom
cień ostatniego szafotu.

2.

Pastuch z biczyskiem przez ramię. Zorza nad Zbruczem.
Twarz w purpurowych obłokach, włosy rozwiały się krucze,
spadły zawieją szumiącą na łęgi, jary i pola,
budzą uśpionych nad ranem, jęczą w topolach,
aż czarne wrony w krzyk. Gwiazdy pobladły. Już świta.
Źrebcowi w trawie zroszonej grzęzną kopyta.
Liljowy dom ponad moczar. I słońce do góry pnie się
sosen mosiężnym pożarem podpalić senne Polesie.

W chłodnej, zielonej krynicy przegląda się dymny Korosteń,
przebrzmiało echo starym, drewlańskim obozom,
ścieżki, gdzie Olga knehini chadzała, zarosły ostem,
kurhany trawą porosły, ruiny brzozą,
zagasły ognie strażnicze. Gdy gwiazdy iskier nakrzeszą,
barani kożuch na głowę wciąga poleszuk,
i tylko konie chrapią, siadają na zadach,
gdy szatan w sosnach odwiecznym głosem zagada.

Nad lasem gomon i krzyk. W gęstwie uroczysk
słania się rycerz zrąbany, szłomem zagarnia wodę,
kłaniają się czapki kosmate, goreją oczy,
dzwonią litaury nad znikającym pochodem,
i pod spróchniałym dębem, w wysokich trawach
świeci, jak skarb ukryty, buława, złota buława...

Zrywa się wicher podziemny, rozwala mogilne darnie,
do martwych czaszek myśl, do serc zagasłą męczarnię,
ze świstem kołują trumny. Ciężkie powieki się wzoszą.
Do tamtych w izbach, sennych rozkoszą,
zwalonych ręką trudu, zatrutych trwogą, jak zgonem,
w mózgi szkieletów ostrza, wbijać źrenice zielone,
wskazywać trupim kikutem stracone ojców dobro...
— Teraz się, chłopcze, upiorom nie daj i obroń...

3.

A gdy szli ojczyźnie swojej służyć,
huczał w chmurnem niebie grzmot niedawnej burzy,
rosa żarła oczy, wicher chłostał twarz —
kwiatów nie rzucały dziewki w białych wioskach,
jeno z serca piosnka rwała się beztroska:
— Hej, hej, atamanie, miły wodzu nasz...

Dzwony im nie biły gdy na bój ruszali,
ni w szeregu młody dobosz głośno w werbel walił,
milkły blade usta, chociaż w głowie huk...
Rok niejeden, drugi mchu po strzechach natkał...
Czeka na syneczka niecierpliwie matka,
czeka... nie doczeka, wyjrzy poza próg.

Oj, barwinek w naszym sadzie wije się i ściele,
czas kołacze pszenne stroić na wesele,
krucze włosy uciąć dawno czas...
Miły nie powraca, nie napisze nawet,
próżno tęsknię, czekam — jeno zorze krwawe,
gdzie wysoki dzionek ponad stawem zgasł.

Szkoda oczu, maty, nie powróci młody,
ty dziewczyno, srebrny pierścień rzuć do wody,
dolę swą sierocą i samotną zważ...
Na pomoście z desek stanął, nie na ślubie,
kat go pocałuje, śmierć go przyhołubi...
— ...hej, hej, Ukraino, miły kraju nasz...

Jarosław Demiańczuk

Ukraińcy galicyjscy wobec powstania styczniowego

Wśród licznych dzieł historycznych, dotyczących dziejów powstania styczniowego brak prawie zupełnie prac poświęconych stanowisku, jakie wobec niego zajęły inne narodowości, zamieszkujące dawne ziemie Rzeczypospolitej, chociaż rola ich w rozgrywających się w latach 1863 — 64 wypadkach była wcale znaczna.

Jeżeli chodzi o Ukraińców galicyjskich i ich stanowisko wobec powstania, to jedynie dr. Rawita - Gawroński poświęcił im jeden rozdział swojej pracy [1]) o roku 1863, w którym omawia ten temat w sposób daleki od obiektywizmu.

Z chwilą wybuchu powstania styczniowego, Komitet Centralny, działający jako tymczasowy Rząd Narodowy, stanął wobec „Rusinów" na gruncie unii lubelskiej, to znaczy uznawał zarówno Litwę, jak i Ruś, za część składową nowej, mającej być wyzwoloną, Rzeczypospolitej. Przekonania demokratyczne członków tego komitetu oraz gorące pragnienie całej patriotycznej części społeczeństwa polskiego naprawienia błędów przeszłości, stwarzało w stosunku do „Rusinów" nastrój jak najprzychylniejszy. Kwestię ujęcia w formuły prawne warunków współżycia w przyszłości obu narodów, pozostawiono wzajemnemu porozumieniu po wywalczeniu zwycięstwa.

Przede wszystkim jednak wzywał Komitet do walki:

„Do broni Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni, bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty."

Tymi słowy wzywał Rząd Narodowy w odezwie wydanej 22 stycznia 1863 r., w dniu wybuchu powstania, wszystkie trzy narody do boju ze wspólnym wrogiem.

Za tym wezwaniem przyszły dalsze enuncjacje, określające stosunek Rządu Narodowego do „narodu ruskiego". Z jego upoważnienia [2]) wydał istniejący w Kijowie „Wydział Rusi",

[1]) Fr. Rawita Gawroński: „Rok 1863 na Rusi" — t. I. Ruś Czerwona i Wschód — Lwów, 1902.

[2]) Jakób Hoffman: „Ideologia społeczno - polityczna młodzieży polskiej Wołynia, Podola i Kijowszczyzny w dobie międzypowstaniowej" Biulet. Polsk.-Ukr. r. 1933, Nr. 31.

w języku ukraińskim, „Hramotę do Ludu Wiejskiego”, czyli t. zw. „Złotą Hramotę“. Akt ten zapewniał ludowi wiejskiemu wolność osobistą i wobec prawa, wolność przesiedlania się z miejsca na miejsce, wolność pobierania nauk we wszystkich szkołach i cały szereg innych praw.

Pełne oświetlenie znalazł wreszcie ten stosunek w wydanej przez Rząd Narodowy 5 lutego 1863 r. odezwie „Do Braci Rusinów”, a tak charakterystycznej, że należy ją tutaj podać w całości:

„Do Braci Rusinów!

Chorągiew walki zatknięta została na ziemi polskiej. Walka o niepodległość Polski, Litwy i Rusi już rozpoczęta przez młodzież warszawską, opierającą się gwałtom moskiewskiej branki. Pod znaki narodowe śpieszą zewsząd gromady ludu, a bronią z rąk wroga wydartą i kosami rolników, niejeden już cios zadano wrogom. Powstanie szerzy się i wzmacnia, bo hasłem jego jest wolność i szczęście narodu, a pierwszym jego czynem było wymierzenie sprawiedliwości licznej klasie włościan. Przez ogłoszenie dekretem Rządu Narodowego uwłaszczenia, zyskaliśmy miliony nowych obywateli, którzy, pomimo różnic wiary i języka na całej przestrzeni Rzeczypospolitej, używać mają jednych i tych samych praw, wolno o swym losie stanowiących obywateli.”

„Bracia Rusini! Ziemia wasza od tylu wieków dzieląca z resztą Rzeczypospolitej wspólne szczęście i niedolę, i dzisiaj rozbrzmieć powinna okrzykiem wolności! Na ziemi waszej, na waszych niwach krew rozlana, przyniesie zwycięstwo powstaniu. Pod kurhanami waszych stepów carskie wojska znajdą dla siebie mogiłę, a kosy wasze i litewskie, złączone z kosami polskimi, wywalczą niepodległość i wolność Polsce, Litwie i Rusi”.

„W jedności, wytrwałości i walce zaciętej, nieustraszonej i stanowczej, znajdziemy rękojmię zwycięstwa. Do tej walki Rusini, wzywamy Was! Wasza opieszałość, ociąganie się, może odroczyć chwilę ogólnego szczęścia. Nie stawajcie się winni utrzymania odrodzenia wspólnej Ojczyzny!”

„Silny wróg jest przed nami, lecz bagnety i armaty cara, jego oszustwa i okłamywanie włościan w celu podburzenia ich przeciwko powstaniu, które im wolność, własność i obywatelstwo daje, jego intrygi, mające na celu rozerwać braterstwo ludów Rzeczypospolitej, rozbiją się i upadną wobec chorągwi sprawiedliwości, którą niesiemy!”

„Do broni, Bracia! do broni wzywamy Was, a pierwszym aktem waszego powstania ma być natychmiast uwłaszczenie włościan!” [3])

II.

Wypadki styczniowe roku 1863 zastały społeczeństwo ukraińskie w Galicji w stanie głębokiego fermentu. Był to okres budzenia się poczucia odrębności narodowej, a zarazem powolnego, ale coraz głębszego podziału na zwolenników jak najszybszego złączenia się z Rosją i zwolenników odrębności narodowej, grupujących się dokoła t. zw. Gromady Postępowej i założonego w roku 1863 czasopisma „Meta”.

Stwierdzić należy, że wezwanie rzucone przez Rząd Narodowy „Rusinom”, spotkało się z ich strony, jeżeli chodzi o mieszkańców Galicji, z przyjęciem nader chłodnym i to wśród obu stronnictw. Jeżeli chodzi o zwolenników zbliżenia do Rosji, to niechęć ich wobec powstania była zupełnie zrozumiała. Zapatrzeni w jej wielkość i potęgę, uważali wszelką przeciwko niej akcję za szkodliwą i z góry skazaną na niepowodzenie. Z tej strony nie mógł Rząd Narodowy oczekiwać podjęcia rzuconych przez siebie haseł.

Daleko idącą rezerwę Postępowej Gromady można wyjaśnić brakiem wśród niej polityka o większym stylu, o nieco szerszych horyzontach i spojrzeniu, sięgającym dalej w przyszłość. Brak było wśród kierowników ukraińskiego życia politycznego Galicji zrozumienia korzyści, jaką zwycięska walka z Rosją przynieść mogła obu narodom.

Stanowisko zajęte przez Postępową Gromadę najlepiej ilustruje artykuł [4]) umieszczony w jej półoficjalnym organie. Spór polsko-rosyjski określony tam został „nie jako sprawa dwóch narodów cierpiącego i pognębionego“, lecz jako spór „hegemonów o panowanie nad trzecim”. Można tam było także znaleźć taki zwrot, że „między pobudkami teraźniejszymi ruchu polskiego, najgłówniejszą jest chęć panowania nad ludem ruskim”.

Wobec takiego stanowiska, wszelka inicjatywa, mająca na celu pozyskanie Ukraińców galicyjskich dla celów powstania, wydawała się z góry skazana na niepowodzenie.

A jednak pertraktacje zostały podjęte. Inicjatywa wyszła ze strony pułk. Strusia [5]) (pseudonim dr. Jana Stelli-Sawickiego) szefa sztabu naczelnego wodza ziem ruskich, gen. Edmunda Różyckiego.

W sierpniu 1863 r. wszedł on w kontakt z przedstawicielami młodzieży ukraińskiej i zaproponował im sformowanie odrębnego oddziału i wymarsz na terytorium Królestwa celem wzięcia udziału w walce.

Przedstawiciele Ukraińców propozycję tę w zasadzie przyjęli, ze swojej jednak strony postawili Strusiowi, jako przedstawicielowi Rządu Narodowego, dwa warunki. Pierwszy z nich dotyczył samej organizacji oddziału. Miał on składać się „z samych tylko Rusinów obrządku wschodniego”, oficerowie mieli być „Rusinami z wyboru żołnierzy, ubranie miało być ludowe, według formy, którą sami przedstawiciele mieli posłać. Komenda miała być ruska, a dowódca Rusinem czystej krwi, wybranym za zgodą delegatów”.

Na przyszłość zaś żądali delegaci „pisemnej obietnicy Rządu Narodowego, że pozwoli swobodnie rozwijać się językowi i narodowości ruskiej”, a następnie „aby ilość szkół na Rusi odpowiadała potrzebom ludności i żeby w szkołach uczono po rusku”.

Wszystkie te warunki zostały przez delegata Rządu Narodowego bez zastrzeżeń przyjęte. Z dalszymi było jednak gorzej. Według pamiętników Strusia przedstawiały się one następująco: „Dalej, rzekł reprezentant młodzieży ruskiej: „ponieważ my, jako naród, nie mamy szlachty, bo cała szlachta, pochodząca z krwi naszej spolszczyła się, a dla zorganizowania zdrowego społeczeństwa warstwa ta jest potrzebna, żądamy, aby Rząd Narodowy obiecał nam, że zmusi szlachtę, która mieszka na Rusi, do posyłania dzieci swoich do szkół ruskich i do prowadzenia ich w ten sposób, żeby z nich mogła wytworzyć się z czasem szlachta ruska, tak wykształcona, jak polska, a jednak złączona organicznie i wszelkimi sympatiami z narodem naszym, a nie waszym”.

Warunek ten był równie niespodziany, jak i niemożliwy do przyjęcia i wobec tego akcja pułk. Strusia skończyła się niepowodzeniem.

A jednak epizod ten nie zakończył jeszcze oficjalnych stosunków pomiędzy Rządem Narodowym a Gromadą Postępową. W sześć miesięcy później pertraktacje zostały podjęte na nowo. Tym razem inicjatywa wyszła od Gromady, która wystosowała dnia 20. I. 1864 r. za pośrednictwem komisarza pełnomocnego dla Galicji memoriał do Rządu Narodowego, precyzując w nim warunki współpracy.

Niestety, dokument ten zaginął, a o treści jego można się jedynie czegoś dowiedzieć z odpowiedzi [6]), jaką Rząd Narodowy przesłał Gromadzie. Obszerna ta odpowiedź nosi datę

---

[3]) Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863 — 1864, t. I., str. 40.

[4]) „Meta”, 1863, art. „Stanowyszcze Rusi”, str. 61 i 63.

[5]) Materiały t. II, str. 67 i nast. Pamiętnik pułk. Strusia.

[6]) Materiały t. III, str. 367 — 384.

23. II. 1864 r. i jest adresowana do Wydziału Wykonawczego Rządu Narodowego na Rusi z poleceniem zakomunikowania treści jej przedstawicielowi. Wybór drogi pośredniej podyktowany był względami ostrożności.

Postulaty te, sprecyzowane w memoriale Gromady Postępowej, można, jak wspomniałem, ustalić tylko na podstawie odpowiedzi Rządu Narodowego. Według niej żądała Gromada „aby Rząd Narodowy, jako prawy spadkobierca przedrozbiorowej Polski, zrzekł się praw historycznych do Rusi, utrzymującą je tylko względem Moskwy, ażeby naród polski dopomagał do rozwinięcia narodowości rusińskiej, a wzamian za to Ruś wyzwolona wstąpi w przyszłości w federację z Polską".

Rząd Narodowy odpowiedział na te żądania obszernym wywodem określającym wzajemny stosunek obu narodów zarówno w przeszłości, jak i w dobie obecnej. Zastrzegał się przeciwko uważaniu ruchu powstańczego za ruch wyłącznie polski, podczas, gdy „jest on w istocie swej prawowitym objawem potrzeb i interesów trzech bratnich narodów". W oczach Rządu Narodowego wzajemne niechęci były to „owoce dawnych waśni", spowodowane brakiem zrozumienia wspólnych interesów i wspólnego dobra. Wobec jednak krzywd „przez oba narody wspólnie doznanych od najazdu, wobec wspólnego ucisku, na koniec wobec zasad sprawiedliwości politycznej i społecznej, na których Polska odrodzenie swe zakłada, dawne niechęci tracą wszelką podstawę".

III.

Jakby w przewidywaniu dzisiejszej rzeczywistości, ostrzega Rząd Narodowy przed oddawaniem się złudzeniom, że Ukraińcy mogą kiedykolwiek uzyskać od Rosji autonomię.

„Gromada mniema — czytamy w odpowiedzi — że autonomia może jej i od najazdu zaświtać. W tym Rząd Narodowy upatruje błąd radykalny. Dopóki Moskwa Moskwą, nie da ona ani cienia autonomii Rusi, na zaabsorbowaniu której zakłada swoją potęgę i swoje istnienie, jako europejskie mocarstwo! Od tejże to Moskwy Ruś czekać ma autonomicznych instytucyj, która w XVII wieku ujarzmiła Ruś Zadnieprzańską, która w XVIII wieku zdruzgotała i wyludniła kozaczyznę, która dziś jeszcze ostrzy topór do rzezi, pobudza lud nieszczęsny do grabieży i mordów?"

Sama odpowiedź na wysunięte przez Gromadę Postępową propozycję ujęta była w następujące cztery punkty:

„I. Naród Polski i Rząd Narodowy uważa Ruś za kraj połączony z Polską na zasadzie równouprawnienia religijnego, narodowego, politycznego i cywilnego. Uznaje dalej narodowość rusińską, jako mającą prawo do samodzielnego rozwoju na zasadzie samorządu opartego na podstawie demokratycznej. Polacy zamieszkali na Rusi uważani są tak samo, jak Rusini, za obywateli Rusińskich, nie przestając być przez to obywatelami wspólnej ojczyzny, t. j. połączonej Polski, Litwy i Rusi. Równouprawnienie, jakie Rząd Narodowy ogłasza, czyni zadość federacji, jeżeli zasada ta okaże się praktyczną.

II. Rząd Narodowy, jako prawy spadkobierca Rządu przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, opiera się na prawie historycznym, w tym jedynie zakresie i duchu, iż poczytuje Ruś za połączoną z Polską i Litwą na zasadzie równouprawnienia we względzie religijnym, narodowym, politycznym i cywilnym. Prawo panowania nad Rusią w znaczeniu jej religijnego, narodowego i cywilnego uciemiężenia Rząd Narodowy odrzuca, zaprzecza i wykonać go nigdy nie może, gdyż prawo uciemiężenia jest sprzeczność zasadowa.

III. Władze przez Rząd Narodowy ustanowione na Rusi, poczytuje Rząd Narodowy za prawe władze narodowe tak rusińskie, jako i polskie, bo dla dobra obu narodowości postanowione i we wspólnym interesie funkcjonujące. Nie powinny być one żadną miarą wyrazem jednej klasy, ale raczej muszą być wyrazem potrzeb i dążeń wszystkich mieszkańców Rusi i organem do odzyskania jej niepodległości w połączeniu z Polską i Litwą.

IV. Polska, Ruś i Litwa powinny się połączyć w usiłowaniach i poświęceniu do wyjarzmienia się spod panowania najazdu. Rząd Narodowy żadną miarą nie zgodzi się na to, ażeby władze narodowe na Rusi uważane były za jakieś komitety, niosące pomoc jakiemuś obcemu powstaniu. Ubliżyłoby przez to Rusi, jak i szlachetnemu duchowi obecnego powstania, niosącego z całą szczerością równouprawnienie narodowości. Jeżeli element rusiński nie jest reprezentowany we władzach narodowych na Rusi tak licznie, jakby należało i jakby Rząd Narodowy sobie tego życzył, nie jest to jego wina, jeżeli Rusini nie garną się do wspólnej pracy. Jednakże Urzędnicy Rządu Narodowego na Rusi uważani są i uważani być mają, za dobrych rusińskich patriotów, nie przestając być patriotami polskimi. Rząd Narodowy z otwartymi rękami przyjmie do grona swych urzędników wszystkich Rusinów, którzy podejmą się wspólnej pracy dla dobra i szczęścia wspólnego rusińskiej i polskiej ojczyzny. Rząd Narodowy wszystko co czyni i wszystko co tu wypowiada, czyni z zasady sprawiedliwości, której nie poskąpi, chociażby nie spotkał tej sympatii i gotowości do działania, jakiej ma wszelkie prawo spodziewać się, pewnym będąc, że prawdziwe interesy dwóch narodowości skłonią prawych Rusinów do szczerego i sumiennego przystąpienia do wspólnej pracy".

Nie wiadomo, czy na tę odpowiedź nastąpiła jakaś replika ze strony Gromady Postępowej. Prawdopodobnie na tym zakończyły się pertraktacje przedstawicieli obu narodowości. Apel Rządu Narodowego nie został przyjęty przez reprezentantów Gromady.

Ukraińcy jednak tłumnie pośpieszyli do szeregów powstańczych, dzieląc z Polakami trudy i w wielu wypadkach ginąc na polach walk.

Niestety, historia nie przekazała nazwisk tych Ukraińców, którzy brali czynny udział w powstaniu. Wiemy tylko, że było między nimi wielu kleryków, którzy z seminariów duchownych pośpieszyli na plac boju. O nastrojach panujących współcześnie świadczy wypadek w ten sposób opisany [1]) przez wybitnego działacza powstaniowego, a zarazem wybitnego powieściopisarza, Zygmunta Miłkowskiego: „W czasie owym obradował we Lwowie pierwocinowy sejm krajowy. Polacy i Rusini, wśród których obok księży unickich znajdowało się kilku chłopów ruskich, wiedzieli, co się w mieście dzieje. Wiedzieli mianowicie o dniu i godzinie wymarszu pierwszego oddziału powstańczego. Nie wiedzieli jednak, co z fantem tym zrobią władze. Niektórzy przeczuwali bitwę na ulicach, barykady i t. p. okropności. Inni przewidywali bombardowanie miasta. Niepokój przejmował ich szczególnie w dniu oznaczonym, w którym na posiedzeniu znaleźli się wszyscy, z wyjątkiem kilku zaledwie. Gdy się godzina wyroczna zbliżała, mównicę zajął Włodzimierz Cielecki, referent w kwestii potrzeby reformy w kuciu koni. Referat swój wygłosił wobec Izby, której uwaga zwracała się gdzie indziej. Posłowie słuchy wytężali na odgłosy, dochodzące z zewnątrz, oczy wlepiali w drzwi, azali się nie otworzą i nie wkroczy przez nie jeden z nieobecnych z jakąś wiadomością. Czekali — czekali, doczekali się na koniec. Drzwi się otworzyły, wszedł Karpinec, poseł ludowy z Czortkowa — wszedł, czapkę zdjął — za jego wejściem referent zamilkł, w izbie zapanowała cisza, posłowie oczami przeprowadzili idącego powoli Karpińca, który się na środku

---

[1]) Z. Miłkowski. Sprawa Ruska w stosunku do sprawy Polskiej. Przyp. 1.

sali zatrzymał, rękę podniósł, z gestem wyrazistym machnął i rzekł:

Na! — i naszi Rusyny piszły...

Chłop nastrojony na patriotyzm antypolsko, widział oddział wymaszerowujący, a w nim, obok Polaków w konfederatkach, Rusinów w baranich, z jemiołami żółtymi czapkach. Widok ten z pantałyku zbił chłopa, świeżo na wiarę, że Polacy są jego wrogami, nawróconego".

Tak więc w walce tej polała się krew przedstawicieli obu narodów, tak jak w przeszło pół wieku później, gdy Wielki Spadkobierca tradycyj Rządu Narodowego tymi słowy [8]) zwrócił się do Narodu Ukraińskiego: „Wierzę, iż Naród Ukraiński wytęży wszystkie siły, aby z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żyznym ziemiom swej Ojczyzny szczęście i dobrobyt, którym cieszyć się będzie po powrocie do pracy i pokoju".

O krwi tej w walce ze wspólnym wrogiem przelanej warto przypomnieć w rocznicę powstania.

[8]) Odezwa Józefa Piłsudskiego — wydana z Kwatery Głównej w Winnicy, 26. IV. 1920 r.

Krzysztof Grzymała

Ruś Podkarpacka

II.

Przedziwne były koleje losu, które włączyły Ruś Podkarpacką w granice Republiki Czechosłowackiej. Ale jeszcze dziwniejsza była polityka czeska w tej nieoczekiwanie zdobytej prowincji.

Bardzo szybko zapomniała Praga o solennych obietnicach poszanowania autonomii Karpatoruskiej. Po podpisaniu traktatu w Trianon przerwano licytację wyprzedażową szczątków austrowęgierskiej monarchii. Ucichły deklamacje o nieograniczonych swobodach. W lutym 1920 roku parlament praski uchwalił konstytucję republiki bez udziału Rusi Podkarpackiej.

Uchwalona równocześnie ustawa językowa wprowadziła język czeski na Ruś, jako język urzędowy do czasu uregulowania tam spraw lingwistycznych.

Sprawy językowe na Rusi Podkarpackiej przedstawiały się istotnie chaotycznie. Chaos ten wzmaga się jednak nieustannie, kultywowany umiejętnie przez Pragę. Na Rusi Podk. oprócz urzędowego języka czeskiego „istnieją" jeszcze trzy „języki": ukraiński, karpatoruski (dialekt) i... rosyjski. Ten ostatni popierany jest szczególnie przez Czechów, których moskalofilskie uczucia grawitują właśnie przez Ruś Podkarpacką coraz silniej ku Rosji.

Szkolnictwo powszechne i średnie na Karpatorusi przedstawia ciągle obraz nieprawdopodobnego chaosu językowego. Istnieją tu szkoły z językiem ukraińskim, z dialektem karpatoruskim i z językiem rosyjskim. Nieustanne, zręcznie przez Pragę podsycane spory językowe, odwracają uwagę karpatoruskiego społeczeństwa od sprawy dla Czechów najważniejszej: od powolnej, ale konsekwentnej czechizacji tego kraju. Ilość szkół czeskich na Rusi, gdzie ludność czeska (wyłącznie napływowa, rekrutująca się ze sfer urzędniczych) nie sięga 4%, wynosi czwartą część wszystkich szkół miejscowych. Na złożoną w tej sprawie przez Michała Juhasza w Lidze Narodów interpelację, rząd czeski odpowiada spokojnie, że dysproporcja szkolnictwa ruskiego na Rusi tłumaczy się łatwo niechęcią ludności miejscowej do szkół ukraińsko - rosyjskich, stojących, jak sami Czesi przyznają, na b. niskim poziomie.

W świetle tej interpelacji staje się jasne, kto ponosi winę za fatalny stan szkolnictwa karpatoruskiego i komu zależy na utrzymaniu tego bezprzykładnego chaosu językowego w tym kraju, który oddalony o setki kilometrów od Czech, nigdy z kulturą i z językiem czeskim nie miał nic wspólnego.

Czeskie ministerstwo oświaty organizuje ciągle nowe zjazdy, konferencje w sprawie unifikacji językowej na Rusi. Dyskusje te, w których biorą udział całe plejady uczonych rosyjskich (np. Struwe, Fadiejew, Petrow, Zawadskij i t. d.) nie dają jednak żadnych konkretnych rezultatów i służą wyłącznie do roznamiętniania i kłócenia społeczeństwa karpatoruskiego, które zapomina przy tym o najważniejszych sprawach swego kraju, któremu nie dotrzymano żadnych przedtraktatowych obietnic.

Od chwili traktatu w Trianon rząd praski nie uczynił żadnego poważnego kroku w kierunku sprecyzowania autonomii i praw Rusi Podk.

Wszelkie składane w tej sprawie w Lidze Narodów interpelacje nie odnoszą żadnego skutku i powiększają tylko archiwa nad Lemanem.

Rząd czeski coraz częściej zbywa je milczeniem.

Tymczasem wzrasta gwałtownie ilość szkół czeskich na Rusi, pod pretekstem chaosu językowego. Na podłożu olbrzymiego analfabetyzmu tego kraju i na żyznej niwie niskiej kultury, czechizacja wydaje duże owoce.

A równolegle z nią wzmagają się wpływy rosyjskie, protegowane przez moskalofilską Pragę.

Szczególnie ostatnia konstelacja polityczna Europy (sojusz sowiecko - czeski) zbliża Ruś Podkarpacką ku „Matuszce Rosii" i zupełnie niedwuznacznie wskazuje jej przyszłą rolę, jaką niedługo ma odegrać.

W kierunku morza rosyjskiego toczy swoją mętną wodę strumyczek czeski poprzez kamieniste doliny Karpat. Kierunek tego strumienia wytyczyli już w zaraniu państwowości czeskiej politycy prascy. Znane są dziś powszechnie niedwuznaczne oświadczenia czeskich sfer miarodajnych (m. inn. Masaryka) wobec przedstawicieli Rosji Sowieckiej jeszcze w roku 1920, składające Ruś Podkarpacką na ołtarzu porozumienia czesko - sowieckiego.

Jeżeli zamiary takie istniały już w owym czasie, świeżo po wojnie, po powrocie czeskich legionów z Syberii, to co dopiero musi obiecywać Praga dzisiaj swym najbliższym sojusznikom?

W kombinacjach polityków czeskich i sowieckich na mapie Europy, granica Z. S. S. R. sięga już Cisy. „Autonomiczna" Ruś Podkarpacka, która nigdy nie istniała naprawdę, z chwilą podpisania sojuszu sowiecko - czeskiego przestała istnieć nawet i w projekcie. Fakt ten potwierdza dzisiaj każde nowe zarządzenie rządu czeskiego na Rusi, każda nowa baza lotnicza, wybudowana przez inżynierów sowieckich w spokojnych dotąd dolinach Karpat Wschodnich.

Dziś Rus Podkarpacka aż kipi od przygotowań wojennych. Stworzono z niej prochownię Czechosłowacji, zepchnięto ją do roli korytarza, po którym z równą swobodą biegają Czesi jak bolszewicy. Tylko prawdziwym panom tej ziemi coraz

duszniej tam i coraz gorzej. Korytarz karpatoruski zadeptują inni, zacierając w nim wszelkie ślady miejscowego języka, kultury i obyczaju.

Komunizm, który znajduje na kamienistej glebie karpackiej grunt aż nadto podatny, rozwija się tam bez najmniejszej przeszkody. Wszystkie kioski gazetowe i księgarnie na Rusi Podkarpackiej zawalone są pismami sowieckimi. „Prawda", „Izwiestia" i Krasnaja Zwiezda" królują nad Cisą i przykrywają olbrzymimi płachtami skromną i niepokaźną miejscową prasę ukraińską.

Nic też dziwnego, że przeszło 50% ludności tego kraju oddaje swe głosy przy wyborach lokalnych na listy komunistyczne.

A dzieje się to na tej ziemi, która nie tak dawno właśnie w obawie przed komunizmem, rozszalałym na ziemi węgierskiej pod krwawymi rządami Bela Kuna, oddała się w opiekę Republiki Czechosłowackiej, ufna, że ta najpewniej uchroni ją od wszelkich niepożądanych wstrząsów.

Twarda rzeczywistość przekreśliła wszystkie złudzenia Karpatorusinów, budujących szczęście swej ubogiej ojczyzny na federacji z Republiką Czechosłowacką.

Autonomia tak solennie przyrzekana Rusi Podkarpackiej w preliminariach traktatowych jest jedną wielką fikcją. Język zdławiono tam w kotle beznadziejnych sporów lingwistycznych, a upragniony pokój zamieniono w nieustanne pogotowie wojenne, gwoli interesom agentur obcych. (c. d. n.).

Z przeszłości Rosji

W tygodniku emigracyjnym „Gołos Rossii", wydawanym w Sofii przez I. Sołoniewicza, znajdujemy ciekawą statystykę wojen prowadzonych przez Rosję. Dane, zestawione przez A. Kiersnowskiego, są wyborną ilustracją imperializmu rosyjskiego.

I. WOJNY PROWADZONE PRZEZ ROSJĘ W OSTATNICH STULECIACH:

Dwie trzecie swego istnienia państwowego Rosja strawiła w wojnach. Od. r. 1224 do 1917 wojowała 334 lata:

	wojen	trwających lat
Z Szwecją	8	81
„ Polską	10	64
„ Litwą	5	55
„ Liwonią	3	10
„ Francją	4	3
„ Niemcami	1	3
„ Prusami	2	4
„ Austro - Węgrami	1	1
„ Anglią	1	9
„ Turcją	12	48
„ Krymem	8	31
„ Kaukazem	2	66
„ Persją	4	28
„ Mongołami	—	130
„ Syberią	1	35
„ Amurem	1	1
„ Kuldżą	1	1
„ Chiwą	4	6
„ Bucharą	1	5
„ Kokandem	3	15
„ Teke	1	3
„ Afganistanem	1	1
„ Japonią	1	2
„ Chinami	1	1

W tym okresie Rosja wojowała jeden raz z koalicję 9 państw, 2 razy z koalicją 5 państw, 25 razy z 3 państwami i 37 razy z koalicją 2-ch państw.

II. STOLICE, W KTÓRYCH PRZEBYWAŁY WOJSKA ROSYJSKIE, JAKO ZWYCIĘSKIE:

Amsterdam: zdobyty dn. 23 listop. 1813 r. przez armię Bennigsena.

Bruksela: zdobyta 27 listop. 1813 r. przez armię Benkendorfa.

Paryż: 1) zdobyty szturmem przez armię Berklaja-de-Tolli 19 marca 1814 r. 2) poddaje się bez walki 28 czerwca 1815 r.

Berlin: 1) zdobyty 28 września 1760 r. przez armię hr. Czernyszewa i kozaków atamana Krasnoszczekowa, który rozkazał wytłuc wszystkich pismaków pruskich za pisanie obrzydliwości i kłamstw pod adresem Rosji i Rosjan. Berlin został zdobyty po ciężkiej walce. Pułki biorące udział w tej akcji otrzymały srebrne trąby; 2) zdobyty 20 lutego 1813 r. przez armię Witgensztejna, witaną przez ludność jako wybawicielkę od jarzma francuskiego.

Rzym: zdobyty 30 września 1799 r. przez oddział kapit.lejt. Belli z eskadry admirała Uszakowa.

Pekin: zdobyty szturmem przez armię gen. Liniewicza 1 sierpnia 1900 r.

Teheran: zajęty w paźdz. 1915 r. przez wojska gen. Baratowa.

Stolice państw, które się po wojnie oddzieliły od Rosji:

Helsinki: 1) 10 maja 1713 r., 2) 26 sierpnia 1742 r. 3) 18 lutego 1808 r.

Rewel: 29 września 1710 r.

Ryga: 4 lipca 1710 r.

Kowno: 1) 2 grudnia 1812 r. i 2) 16 czerwca 1831 r.

Warszawa: 1778 r. (Suworow).

Oprócz tego, w charakterze sojusznika armia rosyjska przebywała w następujących stolicach: 1) w Kopenhadze (1716), 2) w Warszawie (1764, 1768, 1792), 3) w Wiedniu (1805, 1849), 4) w Stokholmie (1743), 5) w Lizbonie (1808, eskadra Sieniawina), 6) w Konstantynopolu (1833, przy uśmierzaniu Mahometa Ali), 7) w Belgradzie (1810 i 1915), 8) w Bukareszcie (1877-8 i 1916), 9) w Atenach (1916).

Nie wypadło (!) dotychczas przebywać w Londynie, Oslo, Madrycie [1]) i Bernie .W Pradze wojska rosyjskie w charakterze sojuszników przebywały w latach 1748, 1805 i 1813.

III. TROFEA WOJNY ŚWIATOWEJ:

Armie, które zdobyły:	*Jeńców:*	*Dział:*
Rosyjska	2.200.000	3.600
Francuska	420.000	7.100
Brytyjska	360.000	7.400
Włoska	160.000	250
Serbska	140.000	600
Belgijska	20.000	450
Amerykańska	45.000	1.400
Rumuńska	5.000	44

Na zakończenie autor artykułu się chełpi, że Rosjanie więcej wzięli jeńców, niż wszystkie państwa sojusznicze razem.

[1]) W Madrycie już „wypadło"! (przyp. Red.).

Ciekawy wywiad

W pismie „Corriere Diplomatico e Consolare“ z dn. 30.XI. 1936 r. (Nr. 330) znajdujemy ciekawy artykuł publicysty włoskiego, Enrico Insabato, na temat wywiadu Alfreda Rosenberga, udzielonego współpracownikowi pisma „XX Siècle“ [1]), Artykuł ten, zatytułowany: „Parę pytań panu Alfredowi Rosenbergowi“ zamieszczamy *in extenso:*

Pan Alfred Rosenberg, który dzięki swej głębokiej przenikliwości stał się jednym z najgłówniejszych twórców ideologii nazizmu, w niedawno udzielonym współpracownikowi „XX siècle” wywiadzie powiedział: „...my nie chcemy wojny z Z. S. S. R. Niech się Rosjanie rządzą jak chcą. Ale nie pozwolimy na to, żeby Komintern, narzucając swe barbarzyńskie hasła, prowadził dalej w Europie swą destruktywną robotę. U nas komunizm został definitywnie zwalczony. Ale my nie jesteśmy tylko Niemcami, jesteśmy jeszcze Europejczykami. Dlatego też przeciwstawiamy się destruktywnej akcji Moskwy”.

Zgadzamy się najzupełniej z tym poglądem!

Italia, jak wiadomo, nie była ostatnim państwem wśród tych, które wywiesiły sztandar antybolszewizmu i nie będzie pierwszym, które go spuści: dopóki zagrażające cywilizacji europejskiej, w najszerszym tego słowa znaczeniu, niebezpieczeństwo nie będzie usunięte, Italia nie ustąpi ze swej bojowej placówki.

Ale jeżeli dla Niemiec walka z międzynarodówką komunistyczną może być w swym ostatecznym rezultacie nie tylko akcją obronną, ale i realizacją programu promieniowania na wschodzie Europy, a więc pewnego programu konstruktywnego, to dla innych narodów środkowo i wschodnio europejskich nader ważna jest nie tylko kwestia walki z ideologią bolszewicką, ale i kwestia przyszłości tego terytorium, które służy bolszewizmowi do operacyj, czyli Z. S. S. R.

Ideologia bolszewicka jest, rozumie się, destrukcyjną i powinna być zwalczana tak, jak to wpierw uczynił faszyzm, a potem nazizm, ale jest ona przy tym niebezpieczną i groźną, gdyż rozporządza wojskiem, bogactwem ekonomicznym i dyplomacją Z. S. S. R.

Gdyby bolszewizm nie miał swego *ubi consistam* na tym określonym terenie i nie wykonywał nakazów Moskwy, korzystając z jej tajnych funduszów, napewno by się nie cieszył takim powodzeniem wśród snobów tworzących w wielu krajach towarzystwa „Przyjaciół Z. S. S. R.”

Powstaje więc pytanie, które sobie zadają z pewną obawą inne państwa, zwłaszcza sąsiadujące z Sowietami (a do tych mogą być zaliczone Persja, Turcja i Japonia): czy bolszewizm jako taki, pozbawiony swej bazy terytorialnej, czyli obszarów Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik, jest niebezpieczeństwem wymagającym krucjaty ideologicznej, czy też dla zabezpieczenia się przed nim wystarczy odpowiednia czujność policji?

Czyż Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik, przekształcony w imperium z nową ideologią, nacjonalistyczną lub rasistowską, przestał by być groźnym niebezpieczeństwem? Czy i w Niemczech nie powtarzano tysiąckrotnie, że komunizm jest tylko nową maską panslawizmu carskiego?

Czyż niedawno, podczas manifestacyj z powodu nowej konstytucji, nie powiewały nad Moskwą czerwone sztandary obok trójkolorowych flag starej Rosji?

Czyż nowa konstytucja nie ma właściwie na celu ciaśniejszego i mocniejszego zjednoczenia Z. S. S. R.?

Czyż francuska masoneria, Żydzi i kościół anglikański nie postanowili niedawno i ostatecznie dopomóc centralistycznej i demokratycznej ewolucji federacji republik sowieckich, aby federacja ta mogła wspólnie z innymi „demokracjami” niwelować wpływy bloku państw totalnych?

Czyż kraje słowiańskie, które do dnia dzisiejszego nie chciały uznać rządu sowieckiego, mogłyby nadal ignorować Rosję, obleczoną w nowe szaty demokratyczne?

Czyż wreszcie inne kraje, jak Finladia, Polska, Rumunia, Turcja i t. d. będą mogły nadać polityce pewny kierunek, bez programu konstruktywnego, nie wiedząc jaki los oczekuje wszystkie narodowości ujarzmione w Z. S. S. R.?

Pan Alfred Rosenberg powiada, że Niemców nie obchodzi forma rządu, jaką sobie obiorą Rosjanie i że oni nie pragną wojny z Z. S. S. R.

Nic tej deklaracji nie można zarzucić, o ile ona dotyczy właściwej Rosji, Rosji etnograficznej, potrzeba jednakże malutkiego wyjaśnienia: może Z. S. S. R. jest Rosją? Albo powiedzmy lepiej czy Rosja obejmuje cały Związek?

Tylko odpowiedź na te pytania może rzucić światło na ewentualny los ofensywy, przygotowywanej przez zjednoczony front żydowsko - masońsko - anglikański.

[1]) Pismo wychodzi w Brukseli.

VARIA

Zgon zasłużonego działacza ukraińskiego

Zmarł we Lwowie w wieku 76 lat adwokat ukraiński, dr. Stefan Fedak. Należał on do najbardziej czynnych działaczów ukraińskich starszego pokolenia. W czasie wojny polsko - ukraińskiej był prezesem t. zw. Horożanśkoho Komitetu — Komitetu Obywatelskiego, który po opuszczeniu Lwowa przez Ukraińców, reprezentował ukraińskie interesy narodowe we Lwowie w czasie wojskowych i półwojskowych rządów polskich w d. Galicji Wschodniej. Znany był też dr. St. Fedak, jako opiekun ukraińskich więźniów politycznych.

Uroczysty pogrzeb ś. p. St. Fedaka odbył się we Lwowie dnia 8.I. b. r.

Z prasy polskiej

Zgod gen. B. Popowicza. Zmarł we Lwowie b. długoletni dowódca O. K. VI we Lwowie ś. p. gen. Bolesław Popowicz.

„Dziennik Polski” (Nr. 1) w ten oto sposób charakteryzuje ś. p. Zmarłego:

„Od roku 1928 jest dowódcą Okręgu Korpusu Nr. VI. we Lwowie, gdzie pozostaje do roku 1935. Na tym to stanowisku rozwija przez siedem lat generał Popowicz niezależnie od swego służbowego zakresu działania, zakrojoną na wielką skalę i niezmiernie wydatną działalność społeczną, przy czym w każdym kierunku swej pracy położył wielkie zasługi. Przyczynił się tedy głównie do silniejszego rozwinięcia i ugruntowania działalności Związku Strzeleckiego, zajmował się gorliwie Związkiem Harcerstwa Polskiego, interesował się żywo

i udzielał swej opieki młodzieży akademickiej, w której sercach szczepił umiłowanie i gotowość do poświęcenia dla tych ideałów, którym przez całe swoje życie tak ofiarnie służył. Jest poza tym protektorem i opiekunem wielu organizacyj społecznych, jak Polski Biały Krzyż, Polski Czerwony Krzyż, Rodzina Wojskowa, szczególną zaś troskliwością otacza rozwój oświaty we wojsku i przysposobienia wojskowego młodzieży. Przy tylu rozlicznych zajęciach znajduje przecież czas, by pomocną ręką wesprzeć i ulżyć niedoli osobistej w niejednym wypadku. Całym sercem miłował Lwów, w którym przyszło mu osiąść na ostatek swego pełnego trudu żywota. A pragnąc przekazać potomności, bohaterską rolę miasta, zainicjował i powołał do życia Towarzystwo Badania Historii Obrony Lwowa i Województw Południowo - Wschodnich, które pod jego długoletnim przewodnictwem rozwinęło poważną pracę naukową i wydawniczą. W ciągu kilkoletniego swego we Lwowie pobytu i tak wszechstronnej a owocnej działalności, stał się ś. p. Zmarły osobistością nie tylko szanowaną dla swych zasług i osobistych zalet, ale także postacią otaczaną wielką czcią i miłością wśród najszerszych warstw społeczeństwa, które też dało tym uczuciom wyraz, obdarzając go z wyboru godnością senatora Rzeczypospolitej. Dlatego też wielkim żalem przejęła wszystkich wiadomość o niespodziewanej jego śmierci, a Lwów bolejąc serdecznie, żegna Zmarłego składając hołd należny Prawemu Żołnierzowi i zasłużonemu Obywatelowi".

„Przypomnienie i apel". „Wołyń" z dn. 10.I. b. r. zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł wstępny, w którym m. in. czytamy:

„Zbliża się dla naszych Izb Ustawodawczych okres wzmożonej pracy. I to właśnie daje nam asumpt do zaapelowania do naszych przedstawicieli w Izbach Ustawodawczych, aby się postarali o jak najskuteczniejszą obronę naszych spraw wołyńskich.

Polska jest w tej szczęśliwej sytuacji, że jej obecni posłowie i senatorowie nie są związani żadnym obowiązkiem ślepego — a tym samym i bezmyślnego — posłuszeństwa wobec menerów partii politycznych. Mają więc obowiązek radzenia się przy decyzjach o sprawach państwowych własnej głowy i własnego sumienia. I to jest dobrze, nie ma bowiem nic bardziej zgubnego, jak posługiwanie się w sprawach poważnych radami cudzej głowy i cudzego sumienia.

W Izbach Ustawodawczych skupiają się sprawy najpoważniejsze, bo dotyczące Państwa, jako całości. Całość ta jednak stanowi teren bardzo obszerny i bardzo zróżniczkowany pod względem gospodarczym, kulturalnym, a nawet etnicznym, co wkłada na posłów i senatorów, reprezentujących poszczególne województwa, specjalne obowiązki — rozumnego godzenia lokalnych potrzeb z interesem Państwa, jako całości.

Bo poszczególne tereny mają swoje, sobie tylko właściwe, warunki bytowania, a więc i swoje lokalne potrzeby, których ignorowanie odbijać się musi szkodliwie na interesie Państwa, jako całości. I te właśnie specyficzne potrzeby lokalne wiążą najściślej posłów i senatorów z ich terenem, zaś skuteczna obrona tych potrzeb stanowi ich naturalny obowiązek.

Mamy więc i my na Wołyniu swoje lokalne „wołyńskie" potrzeby, które nasi posłowie i senatorowie winni dokładnie znać i których najpełniejszego zaspokojenia — w granicach możliwości państwowych — winni się domagać.

Nie są to wygórowane potrzeby; są one skromne. W największym skrócie sprowadzają się one do następujących dwóch postulatów:

1) aby w warunkach naszego życia na Wołyniu Izby Ustawodawcze miały dokładne, prawdziwe — niewykoślawione przez nieodpowiedzialne organy prasy — informacje, i

2) aby Wołyń, znajdujący się w t. zw. „Polsce B", — wedle bardzo trafnego określenia p. wicepremiera Kwiatkowskiego — znalazł, zarówno w budżecie państwowym jak i w planie inwestycyjnym, realne podstawy do zrównania się z „Polską A".

Oto wszystko. Oba postulaty godzą najdoskonalej nasze lokalne „wołyńskie" potrzeby z interesem Państwa, jako całości. Nie jest bowiem dla Państwa dobrze, jeżeli opinia społeczna, karmiona tendencyjnemi artykułami prasowemi o Wołyniu, nie znajduje w miarodajnych oświadczeniach publicznych posłów i senatorów wołyńskich w Izbach Ustawodawczych silnie działającej odtrutki na plotki polityczne. I nie jest dobrze, jeżeli lokalne potrzeby Wołynia nie są dosyć wyraźnie uwypuklone w Izbach Ustawodawczych, bo się wówczas automatycznie w cień usuwają, opóźniając rozwój Wołynia — ze szkodą dla jego ludności i ze szkodą dla Państwa jako całości, której Wołyń jest składową i cenną częścią.

Nie są to rewelacje. Są to rzeczy proste i znane. Dlaczego je teraz poruszamy? Oto dlatego, że zwyczajna sesja Izb Ustawodawczych — sesja budżetowa — jest właśnie najlepszym czasem do poruszenia spraw związanych z pierwszym naszym postulatem: aby o Wołyniu wiedziano w Warszawie prawdę — nie plotki. I dlatego, że obecna sesja będzie rozpatrywała plan inwestycyjny. Wiąże się to z drugim naszym postulatem, aby w tym planie Wołyń znalazł skuteczną pomoc do dopędzenia „Polski A", bo ma po temu wszystkie warunki.

O aktywność w realizowaniu obu powyższych „wołyńskich" postulatów, o rozwinięcie tej aktywności w czasie tej sesji, prosimy naszych posłów i senatorów".

Przegląd prasy ukraińskiej

„Chaos i platforma konsolidacji". W dłuższym artykule pod tym tytułem Iwan Kedryn („Diło" z dnia 7.I. b. r.) m. in. charakteryzuje ukraińskie życie zbiorowe:

„Ciekawa rzecz: chaos, który obecnie trwa w naszym życiu politycznym i społecznym, wynika niewątpliwie z właściwych ukraińskiemu charakterowi rysów anarchistycznych... a tymczasem, notorycznie znanym jest fakt, że ani nasze doły chłopskie, ani szerokie koła społeczeństwa nie lubią waśni".

Na innym znowu miejscu autor stwierdza:

„Tego dzisiejszego naszego rozproszenia nie można wytłumaczyć żadnymi przyczynami logicznymi. Przeciwnie: istnieją najpoważniejsze rzeczowe podstawy do konsolidacji".

„...Ukraińska myśl polityczna dziś jest bardziej jednolita, bardziej wyraźna, niż kiedykolwiek. Od „Nowej Zori" (organ katolików — Red.), poprzez niedawny „Hołos Nacji" (organ skrajnych nacjonalistów — Red.) do „Hromadśkiego Hołosu" (organ socjalistów - radykałów — Red.) włącznie, cała narodowa prasa halicka zgodna jest w ocenie dwu najbardziej istotnych punktów: 1) co do negatywnego ustosunkowania się do Związku Sowieckiego, jako państwa i do komunizmu, jako ideologii..., 2) co do negatywnego ustosunkowania się do rezultatów dotychczasowego okresu „normalizacyjnego".

„Z tych dwu pozycyj negatywnych — jeden krok do sformułowania wspólnych haseł pozytywnych. Obecnie bowiem już takie wyrazy, jak „realna polityka", czy konstruktywizm, przestały być płachtami czerwonymi dla wszelakich pryncypialistów: ludzie zrozumieli, że polityka która nie ma dorobku konstruktywnego, konkretnych duchowych i materialnych wartości, nie przedstawia żadnej wartości dla przyszłości narodu".

„Otóż istnieje wspólna platforma" — twierdzi autor:„ 1) konieczność walki o ukraiński stan posiadania w Polsce i jego rozbudowa, 2) konieczność przygotowywania na wypadek nowej wojny, która — zgodnie ze wszystkiemi obec-

nymi znakami na niebie i ziemi — zbliża się stumilowymi krokami'.

Wszystkie partie ukraińskie i grupy obecnie są słabe. Konta wszystkich są obciążone. Wszak w tej sytuacji potrzeba konsolidacji narzuca się automatycznie.

„Do lepszego czy gorszego?" Omawialiśmy na łamach B. P. U. treściwy artykuł W. Sołowija, na temat ustosunkowania się czynników urzędowych do kwestii ukraińskiej. W Nr. 294 „Diła" (art. „Do lepszego czy gorszego") wymieniony autor, któremu trudno odmówić spostrzegawczości, zajmuje się ustosunkowaniem do problematu ukraińskiego polskich czynników społecznych.

„W czasach przednormalizacyjnych wiedzieliśmy, jak dzielić społeczeństwo polskie. Endecja, socjaliści i ludowcy po jednej stronie, a legioniści, bebecy, słowem cały obóz, zwany „sanacją" — po drugiej stronie.

Autor twierdzi, że ten drugi obóz rokował Ukraińcom nadzieje, iż reżym w stosunku do Ukraińców stanie się lżejszy. Tymczasem tak się nie stało. Znane są oświadczenia ministrów Meysztowicza, Niezabitowskiego i inn., oraz rok 1930.

„Jednakże prawdziwy nacisk, ofensywa polskich sanacyjnych kół społecznych przeciwko Ukraińcom dały się odczuć akurat po ogłoszeniu oświadczenia ugody polsko - ukraińskiej! Najbardziej rzekomo liberalny obóz polski, który kultywuje pamięć własnej walki o swą państwowość, zmobilizował się przeciwko ugodzie z drugim narodem w Polsce w momencie, gdy dojrzały okoliczności dla tej ugody"!

Autor nie może zrozumieć, jak mogło dojść do znanych antyukraińskich uchwał „Związku oficerów rezerwy", albo organizacji „Zarzewie", — uchwał, jaskrawo sprzecznych z zasadami ideologii ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, podczas gdy te organizacje chlubią się wszędzie i przy każdej okazji, że są spadkobierami ideologii Marszałka.

W stosunku do Ukraińców istnieje nastrojowa niechęć, pomimo że stanowią oni w Polsce około 20% ludności.

„Patriotyzm polski w Ziemi Halickiej polega jeszcze i dotychczas na walce antyukraińskiej".

„Ofensywa kolonizacyjna — to kolejny dowód krótkowzroczności polskiej. Prowadzi się ją z myślą uzyskania większości etnicznej w 3 województwach południowo-wschodnich, zapominając o tym, że dojść do tego można tylko przez walkę z Ukraińcami, która w ciągu długich — długich lat będzie absorbowała energię obu stron i, zanim do tego dojdzie, może przyjść moment, w którym i polska i ukraińska strona będzie zmuszona iść ramię przy ramieniu".

Jako uczeń austriackiego gimnazjum państwowego z językiem wykładowym polskim, autor brał swego czasu udział w demonstracjach młodzieży przeciwko hakatystyczno - kolonizacyjnej polityce niemieckiej w Poznańskim. Obecna sytuacja przypomina mu młodzieńcze czasy.

Autor dosadnie charakteryzuje argumentację działaczy polskich, przemawiającą rzekomo za kolonizacją.

„Wszystkie alarmy o zagrożonym rzekomo polskim stanie posiadania na terenie Ziemi Halickiej, o ile tylko nie są manewrem taktycznym — są nieszczere i bezpodstawne".

Polski defetyzm jest wprost niezrozumiały: gdy nie mogła zasymilować Polaków ani eksterminacyjna polityka rosyjska, ani niemiecka, czyż boją się oni asymilacji ze strony narodu ukraińskiego?!

„Obawa społeczeństwa polskiego wykazuje, że posiadamy siłę żywiołową, która może zagrażać nawet zwycięzcom. Jednak czy wynika stąd wniosek, że trzeba tę siłę łamać, czy skierować w łożysko, korzystne dla obu stron? Odpowiedź może dać tylko społeczeństwo polskie, które, niestety, bardzo niechętnie wgląda w istotę problematu. A istota problematu stosunków polsko - ukraińskich jest taka, czy ma iść do lepszego czy gorszego?".

Errata

W Nr 1 (192) P. P.-U. w art. Dr K. Trylowskiego „O Leonie Wasilewskim" na str. 2 szpalta II w wierszu 21 od dołu zamiast „polsko - ukraińskiego", ma być „*polsko - państwowego*".

W Nr 2 (193) w art. H. Salikowskiego p. t. „Ukraińskie precedensy" na str. 19, szpalta I, wiersz 22 od góry zamiast „dedukcyjnych" powinno być „*dedukcyjna*"; wiersz 11 od dołu wydrukowano „tradycji Narodów", powinno być „*tradycji Ligi Narodów*". Przed rozdziałem I zostało opuszczone motto:

„Szczęście Narodu zależy od ciągłości poglądów ludzi stojących na stanowiskach kierowniczych (prawda pierwotna, której ludzie nie powinni zapominać dla swego zbawienia)." *Robert Walpole.*

Na stron. 19 szpalta I, wiersz 15 i 16 od góry wydrukowano „Białorusini", powinno być „*Białorusi*".

Na stron. 20, szpalta I, wiersz 13 od góry wydrukowano „porozmawiać z Denikinem", powinno być „*porozumieć się z Denikinem*"; szpalta II: wiersz 3 od dołu wydrukowano „duński" powinno być „*chiński*".

OD ADMINISTRACJI:

Przypominamy wszystkim P.T. Prenumeratorom o uregulowaniu zaległości i o odnowieniu prenumeraty bieżącej.

TREŚĆ: Uniwersył Niepodległości. — **J. Łobodowski:** Fragment poematu. — **J. Demiańczuk:** Ukraińcy galicyjscy wobec powstania styczniowego. — **K. Grzymała:** Ruś Podkarpacka (c. d.). — Z przeszłości Rosji. — Ciekawy wywiad. — Varia.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*